

XXXIV PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI
IM. J. I. KRASZEWSKIEGO
BIAŁA PODLASKA - ROMANÓW
15-20 PAŹDZIERNIKA 2018 r.

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl



Jednodniówka

KOMUNIKAT

z posiedzenia Jury XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I. Kraszewskiego
które odbyło się w Białej Podlaskiej dnia 11 października 2018 r.

Jury w składzie:

Waldemar Michalski – przewodniczący
Katarzyna Piątkowska – członek
Ireneusz Wagner – członek
Justyna Weremko – sekretarz

Przyznało nagrody w następujących kategoriach:

W poezji:

I nagroda **Jerzy Fryckowski z Dębnicy Kaszubskiej** (godło: Jurgis 57)
II nagroda **Zuzanna Pacholczyk z Warszawy** (godło: SEILA)
III nagroda **Ewa Włodarska z Krakowa** (godło: Antares)

W prozie:

I nagroda **Maria Kocot z Bytomia** (godło: Julia)
II nagroda **Joanna Wtulich ze Stupska** (godło: Miazga)
III nagroda **Barbara Zakrzewska z Ostrołęki** (godło: StellaM)

Przyznano również nagrody specjalne za:

temat o J.I. Kraszewskim **Henryk Liszkiewicz z Piły** (godło: del Negro),
temat o Podlasiu **Teodora Maria Piłkuła z Lublina** (godło: Wagant)
Klubu Literackiego Maksyma **Krzysztof Kołtun z Chełma** (godło: Kajetan)

Na konkurs im. J.I. Kraszewskiego łącznie wpłynęło 204 prace. Tegoroczna edycja konkursu wyróżniała się różnorodnością tematyki. Jurorzy podkreślają wysoki poziom literacki i artystyczny nagrodzonych prac. Organizatorzy z satysfakcją obserwują nie słabnące zainteresowanie konkursem o czym świadczy ilość i jakość nadesłanych prac.

Mam 12 lat
patrzmy w stronę księżycy może jakiś drobny odbłask
może zajaczkę puszczonego lusterkiem z awersem Sofii Loren
gdy człowiek zrobi krok do wieczności
w rękach mam jeszcze fakturę świadectwa z paskiem
ostatnie zaświadczenie że jestem bardzo dobry
znam się na wszystkim od śpiewu po język rosyjski

Ze sprawowania wzorowe bo w tajemnicy biegałem do apteki
i przynosiłem wychowawcy maść na świerzb
jako bonus otrzymywałem zwolnienia w czwartki
gdy między 14 a 16 pozwalano mi patrzeć na umierającą matkę

Mam 12 lat
jeszcze nie narodziła się żadna z moich kochanek
dorośli ukrywają przede mną diagnozę
i nie nalegają na lekcje angielskiego
bo na pieczętkę w dowodzie tylko do KDL-u
gdzie dobrobyt prawie jak u nas i nikt nie sika na pomniki z gwiazdą

Zmęczeni grą w piłkarzyki jak nocni stróże podpieramy powieki zapalkami
nie możemy oderwać oczu od księżycy
księżyc nie może oderwać się od Ziemi

Telewizory czarno-białe i tylko glob srebrny
wierzymy że szlachetny pył pozostanie na butach kosmonautów
i razem z nimi da się szczęśliwie sprowadzić na Ziemię

Mam 12 lat

Słowa same się cisną z duszy na papier
- już żadne się z swoim uczuciem nie chowa!
Nie chce milczeć serce ani umysł,
dusza ani myśli wracać z Ursynowa.

Więc na cóż moje przysięgi i uśmiech,
na cóż zda mi się milczenie bezdenne,
jeśliś już jest oparzon kolejnym obrazem,
co skądś płynie do wiersza – przeze mnie?

I po cóż tłumaczyć cierpliwie mam piórom,
że ja do łez Cię słowem wodzę,
gdy one na to – że ku chwale
i że nieziemskie w nich są moce?

Cóż więcej mnie - „poecie smutku” -
niżeli kartki wciąż zapępniać?
Na stole tli się jeszcze świeczka.
Zza okna blask już rzuca pełnia.

Więc ja im znowu: ach, zrozumcie!
Miał go radować – zasmucacie!
Więc zamilknij, wierszu dumny
na szerniałej od łez karcie!

Czy Bóg jest humanistą?

Jak w Kannie szumi w głowach po tym winie. Leżysz,
leżą w rowie madonny – donny przenikliwe,
donny czyste jak mosiądz wtopiony w szczegóły.
Ach, zaangażujesz się w panien tych broszurnych

kruche tkanki, zatraski i spinki we włosach?
Czy Bóg jest humanistą? – ucinasz jak osa. –
Wierzy, nie wierzy w ludzi? W ich dermatoglify
rozszczerzone w rozlicznych matriksach siatkówek,

niezliczonych sasankach, kochankach i trzosach?
Bo tutaj trawa wschodzi, obłoki płożą się
całe po ziemi, niskie. Może chcą wyjść z siebie
i powiedzieć łagodnym, barankowym splotem:

*Zobacz, jakie jesteśmy wsobne. Chodź do środka,
usiądź, zanim rozetrze nas wiatr, tarło słońca.*

Po tym wydarzeniu, Irenka została przeniesiona do innego pokoju na poddaszu. Odkąd wyprowadziła się ode mnie i odchodząc pokazała język, nie widziałam jej już wcale. Niestety Martina nie widywałam także, aż do pewnego wieczora, kiedy wezwał mnie do gabinetu. Stał odwrócony plecami, a jego wysportowana sylwetka przywodziła mi na myśl greckiego boga. Wolnym krokiem podszedł do mnie i spojrzał na mnie przeszywająco stalowoszarymi oczyma: - Rachelo, zakochałem się w tobie - usłyszałam słowa, które sprawiły, że niemal zemdlałam. Pochodzimy z różnych planet, nie wolno nam kochać siebie nawzajem, nie wolno nam nawet o tym szeptać. To wbrew logice, ale zakochałem się w tobie.

Nastała cisza. Długa cisza.

- Czy ty...- próbował mnie zapytać, ale nie dokończył, bo weszłam mu w słowo.

- Gdyby nie wojna...- zaczęłam. -Gdybyśmy żyli wiek temu, albo nie, wiek na przód, gdyby nie ta wojna...

- Wojna! - wyszeptaliśmy razem, a nasze dłonie splotły się na chwilę.

Madame Laurent zaczęła szlochać nagle, a jej pomarszczona dłoń otarła płynącą łzę.

- Czy tej nocy padły jeszcze inne słowa? – szepnęła wzruszona reporterka, na co staruszka przecząco pokręciła głową i kontynuowała swą opowieść:

- Zamiast słów delectowaliśmy się wspólnie ciszą. Zdawaliśmy sobie sprawę, że tylko nią możemy się dzielić. Reszta jest zakazana. Nasza relacja opierała się wyłącznie na niedomówieniach, ukradkowych spojrzeniach i skrytych myślach. Tymczasem nadeszła zima. Nie, ja wtedy już zupełnie nie miałam nadziei, że to się wszystko może skończyć. Przeciwnie, część mnie błagała, żebym została w willi Martina na zawsze. A jednak tego poranka, kiedy się obudziłam, zobaczyłam koło mego łóżka liścik, a obok niego ciepły kożuch i parę solidnych, zimowych butów. Równym pismem napisane było:

„Armia niemiecka wycofuje się. Eleonoro, zostawiam ci parę butów i kożuch! Przed bramą czeka na ciebie niemiecki samochód. Wsiądź do niego i uciekaj. Zostawiam ci adres mojej matki w Berlinie. Kocham cię, Martin”. Fala gorąca zalała moje serce. Poczułam, że kocham go z całych sił. Myśl o tym, że wojna chyli się ku końcowi, też wyprowadzała mnie w euforię.

Tydzień później radzieccy żołnierze zamordowali księdza, zajęli plebanię i dom z czerwonej cegły. Ryszard ukrył część zapasów w ziemiance, którą szczelnie zamaskował śniegiem. Resztę pochował pod deskami podłogi, na strychu i w stodole. Nie mógł przewidzieć, że żołnierze zabiorą niemal wszystkie kury, świnie i jedną z dwóch krów. Zostawili drugą ze względu na dziecko, które udająca niemowę Olga, tuliła do siebie. Dwaj żołnierze stali w izbie, patrząc na kobietę i szepcząc do trzeciego, który najwiśniewicziej był wyższy rangą. Wyróżniał się wzrostem i wyprostowaną sylwetką. Oldze przypominał Heiniego. Ryszard szacował jak długo musiałby ścisnąć jego krtań, by śmierć zaszkliła zmrużone, jakby kocie oczy. Rozluźnił pięści gotowy do skoku, ale w tej samej chwili żołnierz spojrzał na niego i pokręcił przecząco głową do swoich kompanów.

– Она калека, он тоже. – Chwycił worek z tym, co znaleźli w stodole i, ku niezadowoleniu pozostałych dwóch, zawrócił w stronę wyjścia, popychając ich przed sobą. Ryszard wyjrzał przez zamarznięte okno. Odczekał, aż zniknęli w tumanach śniegu. Odwrócił się do Olgi.

– Już dobrze. – Wyciągnął do niej rękę i powtórzył: – Będzie dobrze.

Przyłgnęła do niego. Wierzyła mu. Póki chroniły ją te duże dłonie, nic jej nie groziło. Ryszard nie umiałby jej wytłumaczyć, że będzie musiał oddać wojsku większą część tego, co uda im się zebrać z gospodarstwa. Być może upomną się też o tę starą krowę, która im została. Kontyngenty dla Niemców, na które w czasie okupacji chłopci tak narzekali, stały się przyjemnym wspomnieniem. Z sąsiednich wsi przychodzili ludzie, bez litości grabieni i wypędzani z chałup. Kilka osób zamordowano. Nawet za okupacji ksiądz odprawiał przynajmniej jedną mszę w niedzielę. Po jego śmierci ludzie spotkali się na modlitwie w niedzielne wieczory w chałupie Rutkowskich.

Wiśniakowa odmawiała różaniec przed prowizorycznym ołtarzykiem z obrazem Matki Boskiej ustawionym na stole. W tłumie chłopów słyszeć było ciche szepty, stęknienia i szuranie znoszonych butów.

– Chleba naszego powszedniego... - szeptały gorączkowo dziesiątki ust gorącą prośbą o to, co w ten wojenny czas stanowiło najważniejszą, czasem jedyną wartość. Lepki zapach oddechów i ludzkich ciał okutanych w kożuchy i chusty tłumił głos Wiśniakowej monotennie klepiącej modlitwę. Odmówiwszy na koniec "Wieczny odpoczynek" za proboszcza, zakończyła znakiem krzyża. Ludzie pojedynczo wychodzili na zewnątrz, kuląc się z zimna i strachu.

1. [ros.] Ona jest kaleką, on też.

W-oda

Zawsze był jakiś dziwny. Nie układało mu się z dzieciakami z podwórka. Wolał chodzić na ryby. Nad wodą czuł się u siebie. Mógł siedzieć godzinami, mocząc sławik, i wcale nie cieszyło go branie. Wtedy trzeba było odcepić rybkę z haczyka, a to musiało jej sprawiać ból. Starał się robić to jak najszybciej. Zawsze zastanawiał się, dlaczego ryby nie mają głosu, czyżby tym sposobem Stwórca pomagał takim jak on nadwrażliwcom?.

Wyobraźmy sobie, że szczupak byłby wyposażony w ryk lwa albo raczej skowyt psa. Cała operacja zdejmowania z haczyka, a właściwie z kotwiczki, byłaby okupiona rozpaczliwym wyciem! Chyba zmniejszyłaby się liczba wędkarzy. Tobiasz na pewno by tego nie zniósł. Nawet dzwonek w szkole był dla niego katorgą, a co dopiero wywołane jego chęcią złowienia ryby cierpienie... Jednak rzekę kochał nade wszystko. Gdy matka zmarła, wyobraził sobie, że mówi do niego szumem wody. Nikt o tym nie wiedział, ale gdyby komuś przyszło do głowy poobserwować Tobiasza, miałby nie lada niespodziankę. Chłopak nie tylko słuchał, co mu rzeka opowiada, ale prowadził z nią cichutkie rozmowy. Bardzo cichutkie, by nie płoszyć ryb, ale pewnie także dlatego, że rzeka rozumiałaby go nawet bez słów. Mówił zatem ze zwykłego ludzkiego przyzwyczajenia.

- Zmizerniałeś, syneczku – zaszumiała smutno Narew. – I sińce masz pod oczyma, czyżbyś źle spał?
- Odkąd cię nie ma, mamuniu, tatko późno do domu wraca, często pijany, to się budzę i potem trudno mi zasnąć, jak się po domu miota.
- Przyprowadź go tu do mnie, może i on coś usłyszy, spróbuję mu przemówić do rozumu.
- On już całkiem o rybach zapomniał, bo nie ma ich komu smażyć. Ja swoje zanoszę babci Marcysi, to czasami robi w galarecie tak jak ty umiałaś, ale twoje były dużo lepsze.
- To ty jednak pamiętasz, syneczku?.
- A pewnie, sam przynosiłem jajka z kurnika, a babcia jajek skąpi, bo sprzedaje na targu. I koperku mi kazałaś narwać, a w babcinej rybie tylko ryba, to jaki może mieć smak? Takie to bywały Tobiasza rozmówki z Magdaleną. Udało mu się jakimś cudem namówić ojca na wspólne łowienie i zostawił go po godzinie samego.

Romanów. 200 lat później

nad Romanowem
purpurą dogasa niebo
mlekiem rozlewa się mgła
i do snu tulą się maki

nad Romanowem
ostatnie już dziś koło zatacza bocian
maciejką pęcznieje wieczór
i spośród paproci wyłania się zmierzch

nad Romanowem
w ciszy zasypia dzień

w ciszy
która wciąż we mnie trwa i trwa

Jarmark w Holi

na jarmark w Holi
zlatują się miłośnicy rękodzieła
jak pszczoły
które na pamięć znają swą drogę
senne jak skrzydła starego wiatraka
Podlasie
raz w roku brzeczy jak ul
podczas misterium miodobrania
stragany słonecznieją
jak nadbużańskie łąki
powracają stare baśnie
garście lawendy prosto od szeptuchy
słomiane warkocze
bose anioły o twarzach miejscowych
w glinianych dzbanach
kipi lato
święty Ambroży woskowaną ręką
błogosławi procesje pielgrzymów
i szepcze
innego cudu nie będzie

Grabowa aleja

Jest za dworem aleja
- grabowa, stuletnio- korzenna,
jak to na Podlasiu, przy szlacheckich gniazdach.
Nie tylko kosom zwinnym, nocnym nietoperzom
- chłopcom pod łuk i procę a babciom do cienia.
Do modlitwy po wschodach i zachodach- słońca,
szpakowatym z siwizny
- gospodarzom ziemi.

W niej- kręcił pierwsze gwizdki, nią wodził gołębie
- na wpółdzikie grzywacze...
Tędy szedł zamyślony
- rozmawiając z losem po pożegnaniu
serca- rąk białej Babuni.
Tu cieszył się i płakał, skrywając przed dworem
- młodzieńcze kroki.

Grabina- stuletnia wiedziała najwięcej
- prośb i skarg Józiowych.
Pierwszą miłość
- widziała oczami nocy.
Odjechał stąd
- szumią sierociane dumki.
Porami roku, latami,
zasłuchana w szelest - czy nie wraca...
Kajetan- pod nią listy czytał,
rozmawiał z drzewami- słowami brata.



J.I. Kraszewski

PROGRAM
XXXIV PODLASKICH SPOTKAŃ LITERACKICH
15-20 października 2018 roku

15.10. poniedziałek

godz. 11.00 Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej

Inauguracja: Literatura południowego Podlasia – spotkanie z członkami Bialskiego Klubu Literackiego „Maksyma”: Jacek Daniluk, Jakub Piesta, Maciej Szupiluk, Grzegorz Szupiluk, Patrycja Rytel.

godz. 15.30 Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Warszawska 12a

„48 lat i kilkadziesiąt dni po spotkaniu autorskim Edwarda Stachury w Białej Podlaskiej” – spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki wokół twórczości E. Stachury.

16.10. wtorek

godz. 13.00 BCK im Bogusława Kaczyńskiego ul. Warszawska 11

„Kasia i przyjaciele” – twórczość młodzieżowego Klubu Literackiego „Salamandra” – spotkanie literackie i wystawa rysunków

godz. 16.00 Świetlica Środowiskowa „Dziupla” ul. Krótka 3

Spotkanie członków Klubu Literackiego „Maksyma” z młodzieżą.

godz. 17.00 BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

„Józef Piłsudski w literaturze polskiej” prelekcja i okolicznościowa ekspozycja związana ze 100-leciem Odzyskania Niepodległości dr Szczepana Kalinowskiego

godz. 18.30 Biblioteka Pedagogiczna ul. Kolejowa 8

„Wagner” – premiera filmu dokumentalnego o Irku Wagnerze I spotkanie z autorami dokumentu.

godz. 20.00 Biblioteka Pedagogiczna ul. Kolejowa 8

Jakub Piesta i Patrycja Rytel- „Wielkie odkrycia” – prezentacje twórczości

17.10, Środa

BCK Klub Kultury „Eureka” ul. Orzechowa 34

godz. 19.00

„Malowanie jest jak poezja” wystawa malarstwa i spotkanie z Markiem Jędrychem i Magdaleną Wójcik

godz. 19.45

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” – prezentacja videoklipów zespołów z naszego regionu – muzyka, obraz, teksty

Klub Jazzanova Cafe Pub, ul. Artyleryjska 14

godz. 21.15

„Obywatele Szupilukowie” – prezentacja wierszy obywatelskich braci: Grzegorza i Macieja Szupiluków.

18.10, czwartek

godz. 16.00 BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

„Janowski listopad” – spektakl na podstawie scenariusza Jacka Daniluka w wykonaniu grupy teatralnej z Zespołu Szkół A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim

godz. 17.30

„Prezentację... 34 lata później” – prezentacja antologii twórczości członków Klubu Literackiego „Maksyma” (2018)

godz. 18.45

Spotkanie dwóch klubów literackich: „Maksyma” i „Salamandra” pod hasłem: „Literatura łączy pokolenia”

19.10, piątek

BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

godz. 20.00 „Uroki życia” – spotkanie z poezją Renaty Marczuk

godz. 21.15 Klub Jazzanova Cafe Pub, ul. Artyleryjska 14

„Literatura, film, muzyka. Co ja tu robię?” – spotkanie z Pawłem Łukomskim, pochodzącym z Białej Podlaskiej reżyserem, operatorem, twórcą teledysków i filmów niezależnych.

Premierowa projekcja nagradzanego na festiwalach niezależnych filmu „Klechdy”. (film od 18 lat)

20.10, sobota

godz. 14.00 Muzeum J.I. Kraszewskiego, Romanów

Uroczyste ogłoszenie laureatów i wręczenie nagród XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego.

Koncert wokalistów Studia Wokalnego „Brevis” działającego przy Bialskim Centrum Kultury w Białej Podlaskiej.

XXXIV PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

15-20 października 2018

Organizatorzy:

Prezydent Miasta Białej Podlaskiej Dariusz Stefaniuk
Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej
Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa Zgoda
Muzeum J.I.Kraszewskiego w Romanowie
Bialskie Stowarzyszenie Literatów i Dziennikarzy "Maksyma"

Sponsorzy i Partnerzy:

Starosta Bialski Mariusz Filipiuk
Wójt Gminy Wisznice Piotr Dragan
Gminna Biblioteka Publiczna im. Kajetana Kraszewskiego w Wisznicach
Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej
Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej
Świetlica Środowiskowa „Dziupla” w Białej Podlaskiej
Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej
Klub Jazzanova Cafe Pub
Zespół Szkół A.Naruszewicza w Janowie Podlaskim
Szczepan Kalinowski
ARTPOL okna Jacek Daniluk

Skład:

Roman Pieńkowski, Justyna Weremko

Opracowanie graficzne:

Roman Pieńkowski

Przygotowanie, korekta:

Justyna Weremko

Wydawca:

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej

